

Dokąd zmierzamy  
Dokąd zmierzamy pchani żądzą bycia  
Gdy nas popycha ciekawość w nim życia  
Czy pewne się staje, że ponad wszystko  
Tej niewiadomej szukamy za blisko

Może zbyt prędko i nieprzemyślanie  
Pędzimy do przodu, głusi na wołanie  
Nie widząc przeszkód, barier i ciężarów  
Jak ślepcy co laskę zgubili, powracając z balu

Wśród wątpliwości mądrość zagubiona  
Zdaje się mówić, żeśmy wolni z łona  
I jako wolni mamy różne życia szlaki  
A ich wybory mają często gorzkie smaki

I dokąd wówczas powrót skierujemy  
Gdzie nam przystanąć w tym szaleństwie trzeba  
Czy na tych ścieżkach cośmy pominęli  
Szukać będziemy życia powszedniego chleba

Proszę Cię  
Proszę  
Pozostań ze mną jak długo trzeba  
Podaj mi dłonie, w nich kromkę chleba  
Przytul z miłością do serca swego  
Człowieka chorego, człowieka starego

Proszę

Byś iskrę ciepła mógł podarować

By dłoń spoczęła na mojej skroni

Proszę, byś zawsze mógł się radować

Z przyjaźni ludzi, od których świat stroni

Proszę Cię jeszcze;

Gdy światło zgaśnie i mrok otuli

Chwil parę zostań na pożegnanie

Proszę, bądź zawsze sobą, przygotowany

By serca Twego cząstka, była na dawanie.

Jestem tu

Jestem tu i w danej chwili

Nim myśl została zakończona

W czasie bezpowrotnie odchodzącym

Który nie ma miejsca zatrzymania.

Pozostały skrawki tego co już było

Bo czas pędzący ich szybko oddala

To co w pamięci ludzkiej pozostaje

Już przemijaniem się tylko nazywa

Siła myślenia i marzeń skala

Chwilą się cieszyć długo nie mogą

I odejść muszą, bo czas ich zniewala

Jak krótko trwało, bycie tu i teraz.